

Czy banki spółdzielcze są w błędnym kole rozwoju?

Bankowość spółdzielcza jest tą częścią polskiego sektora finansowego, w której pokładanych jest wiele nadziei związanych z rozwojem i potencjałem finansowania gospodarki rodzimym kapitałem. Owy potencjał emanuje z nadwyżki depozytów nad udzielonymi kredytami. Z nadwyżki tej wynika możliwość aktywizacji lokalnych oszczędności do finansowania przedsiębiorców i samorządów. Jest to również ta część sektora, która według wielu opinii w sposób szczególny pada ofiarą przerostu regulacji ostrożnościowych. Tym samym polskie banki spółdzielcze stoją na rozdrożu między oczekiwaniami i apetytem na rozwój, a przeszkodami oraz wyzwaniem wynikającymi z braku proporcjonalności obciążeń regulacyjnych, które ten rozwój hamują.

Celem niniejszej dyskusji jest uwypuklenie problemu bankowości spółdzielczej w Polsce poprzez jeden przykład, który pomoże zilustrować złożoność wspomnianego rozdroża. Mam świadomość, że sprowadzenie tak skomplikowanej problematyki do przytoczenia pojedynczego przykładu może być potraktowane jako klasyczny błąd poznawczy w postaci pułapki reprezentatywności, czy zjawiska WYSIATI, przed którymi przestrzegał noblista Daniel Kahneman. Zaryzykuję jednak popełnienie owego błędu i przypatrzę się omawianemu problemowi poprzez pryzmat jednego przykładu, gdyż jest on w mojej opinii niezwykle wymowny w poruszonym kontekście. Kwestia dotyczy Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku (PBS Bank), który według sprawozdań na koniec 2015 roku był największym bankiem spółdzielczym w Polsce pod względem aktywów i wartości depozytów (odpowiednio 2,8 mld zł i 2,3 mld zł). Istotność rozwoju banków spółdzielczych uzasadniają nie tylko aspekty ekonomiczne, ale także społeczne. Nie inaczej było w przypadku PBS Banku, który na przestrzeni lat nie tylko wypracowywał zyski do finansowania własnego rozwoju organicznego i wprowadzania innowacji, nie tylko uatrakcyjniał wachlarz możliwości finansowania dla lokalnej przedsiębiorczości i samorządności, ale również angażował się w lokalny sponsoring sportowy. Ten ostatni pomógł sanockiemu klubowi hokejowemu zdobyć dwukrotnie mistrzostwo Polski oraz triumfować w Pucharze Polski tej dyscypliny. Natomiast innowacyjnością wyróżnił się wręcz na skalę europejską, gdy wprowadził bankomaty biometryczne jako pierwszy bank na starym kontynencie. PBS Bank był i jest bardzo istotnym bankiem w sanockim i podkarpackim krajobrazie. Na przestrzeni lat apetyt na rozwój i ambicje PBS Banku rosły. Rosły również koszty działalności generowane przez niewspółmierne obciążenia regulacyjne nadzoru finansowego, nazwane podczas czwartkowej dyskusji w PTE przez prof. Stanisława Kasiewicza „garbem regulacji”. Z poglądowych oszacowań efekt garbu regulacyjnego zwiększył koszty działalności PBS Banku w okresie 2014-2015 o niemal 10% (a na przestrzeni poprzednich lat o dodatkowe kilka procent). Do tego wzrostu należy również dodać pośrednie koszty finansowe związane ze zmianą zasad dotyczących kalkulacji adekwatności kapitałowej, która to zmiana wyłączyła kapitał powiązany z bankiem zrzeszającym z zasobu kapitału ostrożnościowego PBS Banku. Ponadto, należy dodać koszty niefinansowe w postaci utraconych korzyści w związku z koniecznością „doganiania” regulacji zamiast rozwijania biznesu, co nie budowało, a kurczyło wyniki. Malejące wyniki spowodowały natomiast przecenę obligacji PBS Banku. W rezultacie, kolejnym ogniwem reakcji był wzrost relacji kosztów działalności

do wyniku z działalności bankowej PBS Banku. Relacja ta wzrosła z poziomu niecałych 60% (68,8 mln zł / 118,2 mln zł) w 2014 roku do poziomu rzędu 80% (75,4 mln zł / 94,7 mln zł) w 2015 roku. Zanotowana erozja zysku stała się swoistym hamulcem rozwoju PBS Banku, gdyż to zyski są niezbędne do finansowania rozwoju w standardowym modelu bankowości spółdzielczej. Domniemuję, że przez ten właśnie hamulec PBS Bank mógł zdecydować się na „wrzucenie” wyższego biegu w rajdzie do rozwoju. Dokonał transakcji ze swoją spółką córką, polegającą na sprzedaży i leasingowaniu wartości niematerialnych i prawnych, dzięki której zaksięgował zysk zamiast straty. Transakcja rodem z wielkiego świata finansów została prześwietlona w 2016 roku przez UKNF, a PBS Bank musiał dokonać korekty raportu rocznego za rok 2015. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że PBS Bank w konsekwencji oddalił się od koncepcji spółdzielczości na rzecz modelu finansowania działalności i generowania zysku charakterystycznego dla agresywnych podmiotów (spółek) prawa handlowego. Tym samym nasuwa się pytanie, czy chęć rozwoju PBS Banku napędzana apetytem na osiągnięcie statusu niezależnego banku spółdzielczego i sukcesu w duchu spółdzielczości, nie ukierunkowała go niefortunnie na ścieżkę prowadzącą poza ową spółdzielczość. Niefortunność polega na tym, że co do zasady, klienci oczekują od banków spółdzielczych bezpieczeństwa, a nie wykorzystywania inżynierii finansowej i transakcji księgowych typu *window dressing* do poprawy wyników. PBS Bank wprowadza obecnie opracowany plan naprawczy dla poprawienia sytuacji finansowej i strategii. Dane pokazują, że zaufanie klientów nie maleje, ale bank musi mieć na uwadze, jak nigdy dotąd, swoją reputację. Musi także znacznie ostudzić dawne ambicje rozwoju, które w obecnych realiach okazały się niemożliwe do zrealizowania.

Tyle o przykładzie. Wracając do całego sektora bankowości spółdzielczej w Polsce eksperci szacują, że potencjał do rozwoju jest znaczący, gdyż udział tego typu bankowości w polskiej gospodarce jest relatywnie dwu, trzy i sześciokrotnie niższy niż odpowiednio w Niemczech, Austrii i Francji. Być może warto więc zastanowić się, czy polskie banki spółdzielcze, mimo zdiagnozowanego potencjału, mogą w ogóle o rozwoju myśleć. Czy nie znalazły się w błędnym kole tego rozwoju? Tak jak w owym błędnym kole znalazł się PBS Bank z Sanoka, który grając *fair play* z wizją rozwoju napotkał garb, a chcąc go obejść, ominąć, najzwyczajniej się potknął...

Tomasz P. Wiśniewski, SGH